

Szanowni Państwo!

Każdego roku, w Dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, jesteśmy tutaj – pod poświęconym im pomnikiem – aby oddać hołd bestialsko zamordowanym i zaświadczyć swą obecnością, że pamiętamy.

Tak, jak my w Poznaniu, spotykają się ludzie w całej Polsce – połączeni wspomnieniem ofiar stalinowskiego terroru, a często bólem po stracie najbliższych.

I pomimo upływu czasu, ta rana wciąż krwawi.

Bo najlepsi przedstawiciele polskiego narodu nie zginęli z bronią w ręku, na polu bitwy, jak żołnierze.

Ich bestialsko zamordowano.

Zbrodnia, której symbolem stał się las katyński, nie była wynikiem szaleństwa.

Popołniono ją z nienawiści i strachu przed elitą narodu, który Stalin chciał zniszczyć.

Za przegraną wojnę 1920 roku, za brak pokory, za Polskę w sercu – wszędzie i zawsze.

Podpis, złożony 5 marca 1940 roku przez członków Biura Politycznego Komitetu Wszechzwiązkowej Partii Bolszewików Związku Radzieckiego, zdecydował o wymordowaniu 25 700 więźniów.

Strzał w tył głowy miał odebrać życie tym, których Stalin i jego poplecznicy zawsze się obawiali – że powstaną, podniosą rękę na tyrana i zwyciężą.

Polacy więzieni w obozach w Kozielsku, Ostaszkowie, Starobielsku i kazamatach NKWD – choć bezbronni, nękanii głodem, zimnem i chorobami – wciąż wzbudzali w stalinowskich oprawcach lęk.

Oficerowie Wojska Polskiego, księża, policjanci, funkcjonariusze państwowi II Rzeczypospolitej, wychowana w patriotycznych tradycjach młodzież i doświadczeni żołnierze walk o wolność, uosabiali to, co najlepsze w narodzie, byli jego siłą.

Nieugięci, uczciwi, nade wszystko ceniący honor, nie rokowali nadziei na stworzenie z nich biernej masy ślepo poddanej stalinowskiemu reżimowi.

Zdradziecki cios w plecy, zadany Polsce 17 września 1939 roku, miał być końcem znienawidzonego kraju i narodu. A eksterminacja inteligencji, rozpoczęta od pierwszych dni niemieckiej i sowieckiej okupacji, zapewnić miała powodzenie niecznych planów hitlerowskich i stalinowskich najeźdźców.

„Odebrano im życie, by zabić Polskę” – te słowa umieszczone na pomniku Ofiar Katynia i Sybiru są dramatyczną odpowiedzią na pytanie, które rodziny zamordowanych zapewne zadawały sobie wiele razy.

Dlaczego?

Koszmarnej zbrodni, której ofiary spoczywają w zbiorowych mogiłach w Katyniu, Charkowie, w Miednoje, Bykowni, Kuropatach i wielu jeszcze dotąd nie znanych miejscach, od początku towarzyszyło kłamstwo.

Świadków przekupiono lub usunięto, miejsca zbrodni zarósł las. Rodziny pomordowanych deportowano w głąb Rosji, na Sybir i do Kazachstanu, gdzie głód, mróz i nieludzkie warunki dokończyły dzieło stalinowskiej maszyny śmierci.

Nabrzmiałe niedopowiedzeniami milczenie wokół zbrodni katyńskiej panowało długo.

Listy, które rodziny zamordowanych słały jeszcze długo po wojnie do Polskiego Czerwonego Krzyża i instytucji na terenie Związku Radzieckiego przychodziły z adnotacją - brak informacji o zaginionym.

Jednak Polacy wiedzieli i nie dali się zastraszyć, pomimo wszechobecnej inwigilacji i prześladowania rodzin pomordowanych.

W rocznicę zbrodni katyńskiej nagle w centrum miasta ktoś rozrzucał ulotki, na murach pojawiały się napisy „Katyń pamiętamy”. Wśród Polaków krążyły broszury i książki nielegalnie sprowadzane z Zachodu, mówiące prawdę o Katyniu.

Jednak aż do 1990 roku władze ZSRR zaprzeczały swej odpowiedzialności za mord katyński, choć przeczyły temu fakty.

Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości prawda o mordzie katyńskim przemówiła z całą mocą. Budowaliśmy pomniki i tablice pamiątkowe, ukazało się wiele publikacji na ten temat.

Ci, którzy mieli przestać istnieć, powstali - głośno, ustami kolejnych pokoleń, upominając się o prawdę i pamięć.

Szanowni Państwo!

Pamiętamy i pamiętać będziemy o ofiarach zbrodni katyńskiej i ponad półtora miliona Polaków wywiezionych na zatracenie, na Sybir i do Kazachstanu.

Pamiętamy, nie w imię zemsty lecz przestrogi przed złem, totalitaryzmem i nienawiścią prowadzącą do zbrodni.

W ubiegłym roku nazwiska blisko 2000 Wielkopolan, którzy stali się ofiarami stalinowskiego reżimu, umieszczono na tablicy w kościele pod wezwaniem Świętego Jana Kantego w Poznaniu.

Miejsce to stało się symboliczną mogiłą, przed którą modlimy się za tych, którym odmówiono prawa do godnego pochówku.

To kolejny fundament panteonu naszej narodowej pamięci, która trwa, bo kolejne pokolenia nie dają jej zgasnąć.

Szanowni Państwo!

Dziękuję wszystkim, którzy są dziś z nami.

Bardzo dziękuję współorganizatorom dzisiejszej uroczystości: Stowarzyszeniu „Katyń” w Poznaniu, Wojewódzkiej Radzie Związku Sybiraków Wielkopolska, Poznańskiemu Oddziałowi Stowarzyszenia „Rodzina Policyjna 1939”, służbom mundurowym i harcerzom.

Nasza obecność pod Pomnikiem Katynia i Sybiru, msza w kościele ojców Dominikanów i wspólna modlitwa są pomostem łączącym tragiczną przeszłość i teraźniejszość.

Dla nich i dla nas.